

Korespondencja z Piekła – 2

2 stycznia 2019

Poemat o narkomanie

Na detoksie dni są do siebie bliźniaczo podobne. Brak pasji, książki czy zajęcia powoduje przygnębienie i wydłuża czas do skali, której nawet Einstein nie przewidział w swojej teorii księżycowego arbuza. Wszechobecna nuda powoduje duży popyt na wszelkiego rodzaju dragi, ale najchętniej kupowany jest tu clonazepam. Pomimo moich nałogów, nie pamiętam bym kiedykolwiek w życiu się nudził. Nawet zamknięty w pustym i dźwiękoszczelnym pomieszczeniu, uciekam w swój autystyczny świat neurotycznej wyobraźni. Udało mi się do perfekcji opanować tę umiejętność i powiem szczerze, że ułatwia ona życie jak jasna cholera.



Tym razem rzuciłem się również w wir pisania, co powoduje, że czas zasuwa z prędkością światła. Albo arbuza w zależności, do której teorii Einsteina się odwołamy.

Poznałem już wszystkich pacjentów i z większością udało się nawet nawiązać zachowawczo koleżeńskie relacje. Zaskoczył mnie jeden chłopak z Warszawy. Facet mniej więcej w moim wieku.

Poznałem go, gdy stał pod gabinetem zabiegowym i zwiijał się z bólu trzymając za szczękę. Domyśliłem się, że dokucza mu potworny ból zęba. Na pierwszy rzut oka widać było, że okropnie cierpiał. Zrobiło mi się go żal. Tak po ludzku. Gabinet zamknięty, pielęgniarka wyszła na obchód, a chłop ledwo stoi. Miałem jeszcze paczkę „Mocnych”, pożyczonych od doktora Kaciuby. Przy dużym bólu wiele to nie pomoże, ale jest szansa, że przynajmniej w jakimś stopniu złagodzi, przytępi cierpienie, a może nawet przyniesie chwilową ulgę.

Zobaczyłem błysk w jego oczach, gdy tylko wyjąłem kieszeni paczkę i zaproponowałem, by się poczęstował.

Gdy następnego dnia ponownie zobaczyłem go w podobnej pozycji pod zabiegowym, znowu wyjąłem „Mocne” i tym razem dałem mu wszystkie, które mi zostały. Nie było to więcej jak pół paczki. Trochę żal, ale takiemu palaczowi jak ja, zawsze żal oddawać szlugi, zwłaszcza, że więcej nie miałem i byłem przekonany, że w żaden sposób ich już nie odzyskam. Ale faceta naprawdę skręcało, inaczej jednak nie potrafiłem mu pomóc.

Jakież było moje zdziwienie, gdy następnego dnia kolega z sali powiedział mi, że tamten mnie szukał. Po chwili przyszedł ponownie, a w ręku trzymał dużą – 100 gramową – paczkę tytoniu (niezorientowanym napiszę, że z tego można zrobić jakieś 150 papierosów). Zaczęła mi wracać wiara w ludzi i honor starych narkomanów.

Zbliża się siedemnasta, za chwile rozzwonią się telefony. Znowu zadałem sobie pytanie, czy zadzwoni ktoś do mnie?

Wczoraj mogłem pozałatwiać najbardziej palące potrzeby, na jakiś czas dostałem swój telefon z depozytu. To też element terapii, ponieważ wciąż piszę i publikuję, muszę utrzymywać kontakt z redakcjami, udało mi się więc wynegocjować komórkę na kilka godzin.

Przywykłem już nieco do oddziału i zauważyłem sporo różnic między tym, co jest teraz, a tym, co było kilka lat temu. Z

cała pewnością jest znacznie mniejszy handel prochami, narkotykami, czy dopalaczami. Ostatnio, jak tu leżałem, wystarczyło wejść do pierwszej lepszej sali, by kupić clonazepam, amfetaminę, metadon czy nawet dopalacze.

Co kilka dni są zebrania, podczas których pacjenci i terapeuci omawiają bieżące sprawy oddziału. Chyba z braku pomysłu, dominantą tych spotkań są „kradzieże” – cudzystłów zamierzony, ale zaraz wyjaśnię dlaczego. Od kiedy jestem, każde zebranie jest niemalże identyczne, głównym tematem są wspomniane wcześniej kradzieże, które według pacjentów stały się już plagą. Rzecz dotyczy Snickersa, jakiegoś wafelka, kilku landrynek, a najcenniejszym skradzionym przedmiotem była Coca-Cola. Do czasu jednak.

Dzisiaj zwołano zebranie, ponieważ jedna z dziewczyn zgłosiła terapeutom, że ktoś ukradł jej pierścionek. Był dla niej bardzo cenny i – choć zrobiony był ze zwykłej blachy – miał dla niej dużą wartość sentymentalną.

Oczywiście, zebranie przeszło hucznie, każdy przekrzykiwał się pomysłami, jak i gdzie szukać zaginionego przedmiotu. Zaproponowałem nawet by zadzwonić do mieszkania tej dziewczyny i dopytać bliskich, czy przypadkiem nie został on w domu. Dziewczyna jednak była pewna, że miała go tutaj, choć nigdy nie nosiła, trzymała w specjalnej szkatułce.

Po godzinie przekrzykiwania, sporów i pomysłów rozwiązania tej kwestii, doszliśmy do wniosku, że wspólnie z terapeutką i poszkodowaną przeszukamy jej rzeczy, a jeśli trzeba to nawet całą salę. Dziewczyna próbowała się wycofać, umniejszając sentymentalną wartość tej blaszanej biżuterii stwierdziła, że tak naprawdę na tym pierścionku aż tak jej nie zależy, chciała jedynie, by skończyły się na oddziale kradzieże.

Terapeutka jednak była zdeterminowana, a i reszta pacjentów miała już dość słuchania o kradzieżach cukierków, czy kilku paluszków, zamiast omawiać poważniejsze sprawy. Takie, jak

choćby coraz częstsze odejścia pacjentów. Dzisiaj rano odszedł na własną prośbę warszawiak, który dał mi wspomniany wcześniej tytoń. Spotkania powinny służyć rozwiązywaniu spraw pacjentów, przekonywaniu, by zostali, ale zostały zdominowane ciągłym wałkowaniem wyimaginowanych kradzieży.

Wracając jednak do afery z pierścionkiem: wybrana komisja udała się do jej do sali, by pomóc dziewczynie odszukać zaginioną pamiątkę. Jakież było zdziwienie, gdy terapeutka otworzyła jej kosmetyczkę, zamiast pierścionka wyleciał z niej clonazepam. Psychika niektórych ludzi naprawdę mnie zaskakuje, wątpię by zrobiła to z głupoty. Mówiąc na zebraniach o kradzieżach, zapomniani przez świat pacjenci, usiłują zwrócić na siebie uwagę. I to jest istota tych wszystkich złodziejskich zmyśleń. Pamiętacie film „Dwunastu Gniewnych Ludzi”? Tam, emeryci występowali przed sądem jako świadkowie w sprawach, o których nie mieli pojęcia. Ważniejsze było dla nich to, by chociaż na chwilę zwrócić na siebie uwagę, niezależnie, że mogą tym skazać na śmierć niewinnego człowieka.

Historia ta idealnie pasuje do teorii, znanej w nauce jako „Brzytwa Hanlona”: nie należy doszukiwać się złej woli tam, gdzie wytłumaczeniem może być zwykła głupota. Pamiętam, jak podczas jednego moich pobytów, jeden z pacjentów przemycił 20 gramów dopalaczy. Ukrył je w kuli, którą podpierał zwichniętą nogę. Towar był tak mocny, że przez kilka dni cały oddział chodził naspidowany. Setka tej substancji działa mocniej, niż gram amfetaminy.

Perfidne uzależnienie.

Opiszę teraz historię z innego oddziału, nie pamiętam dokładnie, z jakiego to było detoksu, czy ośrodka, ale nie jest to w tym momencie istotne.

Leżał na oddziale chłopak, był bardzo głęboko uzależniony od heroiny, dodatkowo podwójnie trafiony (oznacza to, że miał

zarówno HIV jak i HCV). Był na wykończeniu i pewnie zdawał sobie sprawę ze swojej sytuacji.

Zgodnie z normami stereotypowego myślenia, sam sobie był winien. Ten przypadek odbiega jednak od schematu wciąganego chętnie na swoje flagi rzez prawicową Mozie. Jeśli jednak chociaż jeden człowiek p przeczytaniu tej historii, spojrzy cieplejszym okiem na narkomana, to warto ją opisać.

Chłopak – nazwijmy go Janek, mieszka w Warszawie. Od urodzenia w tej samej kamienicy. Od dziecka przyjaźnił się z Krzyśkiem. Chodzili razem do przedszkola, podstawówki i szkoły średniej. W dorosłe życie weszli pod koniec lat osiemdziesiątych.

Pomimo tego, że się rozeszli, pozakładali własne rodziny i wybrali różne drogi życiowe, młodzieńcza przyjaźń przetrwała.

Janek zauważył, że z przyjacielem dzieje się coś niedobrego, ale tamten zapewniał, to wina przemęczenia, że ma anemię, lekką depresję i przy okazji wymyślił tysiąc niespecjalnie groźnych schorzeń, ale jest pod opieką lekarzy i nawet jeden z nich sprowadził mu marihuanę medyczną. Marihuana medyczna, to nic innego jak zwykła marihuana, ale nazwali ją medyczną, by palący gówniarz był przekonany, że jest lepszy od żuła pijącego alpage pod sklepem. Jako Polacy uwielbimy eufemizmy, a hipokryzja jest wartością nadrzędną.

Wróćę jednak do głównego wątku, bo się pogubię

Janek z Krzysztofem spędzali wspólnie masę czasu. Chodzili czasem na piwo, czasami odwiedzali się w domu.

Janek poza alkoholem nigdy ani po żadne narkotyki czy prochy nigdy nie sięgał, nawet trawki nie próbował.

Krzysiek wręcz przeciwnie – nie mógł obejść się bez heroiny. Ponieważ jednak dobrze zarabiał, potrafił ukryć objawy nałogu.

Wystarczy kokaina, dobre perfumy, odpowiednie kremy, krople atropinowe do oczu i był gotowy do pracy. I oczywiście do spotkania z przyjacielem.

Cały ten makijaż działał jednak powierzchownie. Wyniki w pracy Krzysztofa były coraz gorsze. Dostał jednak szansę na uporządkowanie swoich spraw i sam prezes zarządu zapewnił go, że praca będzie na niego czekać.

Jak było do przypuszczenia, najpierw wybrał z konta całą gotówkę, następnie zadzwonił do dilerów. Przed Jankiem udawał, że wszystko gra, że pracuje i nawet spodziewa się awansu, ponieważ aplikował na stanowisko głównego inżyniera.

Ludzie tacy jak Janek są idealnym łupem dla narkomanów i alkoholików. Nie znają problemu, więc nie potrafią się nawet obronić. Z łatwością można ich sobie owinać wokół palca. Umówili się na wieczór i mieli omówić, co dalej z przyszłością Krzysztofa. Zjawił się punktualnie, zaniósł piwo do lodówki i wyciągnął dwa skręty, częstując Janka jednym. Zapewnił, że towar jest najlepszej jakości, przywieziony przez kolegę z Afganistanu.

Janek kompletnie się na tym nie znał, nigdy nie palił, nie wąchał nawet zapachu palonej konopi. Trochę się bał, ale przecież awans kolegi – co ja mówię – przyjaciela, należy oblać z pompą. Po kilku zaciągnięciach poczuł się dziwnie, sądził że trawka działa inaczej, W końcu dopadły go torsje i pobiegł do toalety wymiotować. I tym razem pojawiło się ogromne zdumienie. Rzyganie sprawiało mu jednak ogromną przyjemność. Był szczęśliwy. Wymiotując do tej muszli, był siódmym niebie.

Krzysztof prawie codziennie zaczął odwiedzać Janka, za każdym razem przynosił „zioło”, co według Janka było zwykłą, bezpieczną „gandzią”. Trochę inaczej wyobrażał sobie jednak jej smak i kolor, ale był dyletantem w tym temacie i wiedział, że Krzysztof nie szprycuje go podejrzanymi dopalaczami.

Gdy, pewnego popołudnia przyszedł Krzysztof i powiedział, że tym razem nie ma towaru, Janek wpadł w rozpacz. Czuł się potwornie. Zalewały go jednocześnie fale zimna i gorąca. Zupełnie nie rozumiał, co się z nim dzieje, jeszcze nigdy tak źle się nie czuł. Wyglądało to na wyjątkowo ciężką gripę. Bo przecież niemożliwe, żeby gandzia tak go uzależniła. W ogóle możliwości uzależnienia nie brał pod uwagę.

Krzysztof doskonale wiedział, co się z nim dzieje. Możemy temu zaradzić – powiedział – ale musisz dać mi pieniądze. Ja jestem już spłukany. W kieszeni Janek miał kilkadziesiąt złotych. Drżącą ręką wyjął z kieszeni i podał banknoty przyjacielowi. Był pewien, że wystarczy ze sporym zapasem. Przecież trawka nie może być droga pomyślał.

Uśmiech Krzysztofa zamarł w cynicznym uśmiechu. – To ciut za mało, mój przyjacielu – powiedział pewnym siebie głosem. – Gram heroiny kosztuje ponad 200 złotych.

– Jak to heroiny?! – zdziwił się Janek. – Paliliśmy przecież zwykłą gandzię, nie znam się na tym, ale nawet jeśli był to hasz, to też chyba tyle nie kosztuje – powiedział zdeorientowany.

Głód jednak dokuczał mu coraz bardziej, zaczęły się początki skręta (skręt – zespół odstawienny u narkomanów uzależnionych od opiatów). Nigdy nie przypuszczał, że człowiek może znieść tego rodzaju ból.

Nie mogąc znieść tego, co się z nim dzieje, poszedł do najbliższego bankomatu wypłacić pieniądze. Krzysztof praktycznie zamieszkał u niego, to właśnie on zajął się zdobywaniem towaru. Za pieniądze Janka oczywiście. Przestali też bawić się w palenie, dożylnie efekt jest znacznie lepszy.

Gdy bankowe konto zaświeciło pustką, Janek wziął jeszcze kredyt – miał dobrą historię kredytową, nie było więc problemu. Gdy i te pieniądze się skończyły, zaczął zadłużać się w parabankach oferujących chwilówki. Miał już długi u

wszystkich znajomych, dochody również się skończyły. Janek uprawiał wolny zawód, zarabiał bardzo dobrze, ale gdy nie pracował, nie miał żadnych dochodów. Z domu powoli znikały gromadzone latami sprzęty, wszystko zanosił do lombardów.

Kiedy w mieszkaniu nie było już nic do sprzedania, a firmy windykacyjne zaczęły upominać się o spłatę długów. Krzysztof nagle zniknął. Pojechał szukać drugiego Janka.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: Trybuna.info